

Moc i trwałość RP

Nad wejściem do budynku Sądu Okręgowego na Lesznie w Warszawie wykuty w elewacji napis głosi: "Sprawiedliwość jest ostoja mocy i trwałości Rzeczypospolitej". Chcemy wierzyć, że do sądu udajemy się po sprawiedliwość, tu, teraz, w Polsce, a nie po wyrok, z którym nie tylko, że nie możemy się zgodzić, ale którego nie potrafimy nawet zrozumieć. Jak na przykład wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach w sprawie Alicji Tysiąc kontra „Gość Niedzielny”. Wszystko wskazuje na to, że wyroków trudnych do pogodzenia z „ostoją mocy i trwałością Rzeczypospolitej” będzie więcej, gdyż niewiele zrobiliśmy przez ostatnie 20 lat aby z pełną odpowiedzialnością wyjaśnić sobie co oznaczają te ważne słowa. Z czego ma wynikać moc i trwałość Rzeczypospolitej by mogła się zrealizować w sprawiedliwym dla Niej wyroku. Każdy bowiem wyrok, także ten w bulwersującej sprawie, jaki wytoczyła Alicja Tysiąc „Gościowi Niedzielnemu”, wydawany jest w imieniu Rzeczypospolitej. Czym jest zatem ta nasza Rzeczypospolita, która początek ludzkiego życia i jego ochronę uznaje wyłącznie za sprawę światopoglądu katolickiego, która oskarża Kościół o używanie „języka nienawiści”, która zabrania nazywania aborcji zabijaniem i która w końcu afirmuje upokorzenie Polski na międzynarodowym form, za sprawą obywatelki, która zaskarżyła polskie władze do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka.

Wraz z umacnianiem się zasady suwerenności sędziowskiej, której, warto o tym pamiętać, do 1989 roku w ogóle Polsce nie

było, orzeczenia sądów noszą w sobie coraz większe znamię indywidualnych, wręcz światopoglądowych zapatrywań sędziów, a te jak wiadomo kształtowane są w dużym stopniu przez współczesne media. Bywa i tak, że niektórzy sędziowie kierują się jak dawniej światopoglądem marksistowskim, który zwalczał katolicyzm i jego uniwersalną etyką. Możliwe są też bardziej lub mniej uświadamiane różnice wynikające z uwarunkowań cywilizacyjnych, wszak na naszym terytorium ścierają się aż cztery różne typy cywilizacji. Konsekwencją tego jest zróżnicowane podejście do wielu zagadnień społecznych, w tym do prawa i jego tworzenia, a więc także do wyroków sądów, które pozostają przecież ważnym źródłem prawa stanowionego. Współcześnie w Europie i Polsce dominują dwa podejścia do stanowienia prawa. Wzorem prof. Feliksa Konecznego można określić je jako dwie metody - aprioryczną i aposterioryczną. Pierwsza, rewolucyjna, zakłada że zadaniem prawodawcy jest jak najszersze objęcie wszystkich możliwych dziedzin życia w normy prawne, tak by można było powiedzieć, że zgodne z prawem jest wszystko to co nie jest sprzeczne z przepisami. Druga metoda aposterioryczna, ewolucyjna, polega nie na drobiazgowym przewidywaniu i planowaniu co jeszcze można ująć w prawo ale na stopniowym zamienianiu norm etycznych w prawne na podstawie wielowiekowego doświadczenia i usankcjonowanego zwyczaju. Ta metoda jest właściwa dla ducha Polski, gdyż większość jego obywateli uznaje za obowiązującą etykę katolicką w życiu

prywatnym i publicznym i reprezentuje cywilizację łacińsko-chrześcijańską.

Wracając do metody rewolucyjnej, którą można określić także jako typowo lewicową. U progu tzw. transformacji ustrojowej dokładnie ujął jej sens komunistyczny premier Janusz Messner mówiąc: „co prawnie nie jest zabronione jest dozwolone”. Tym regulatorem życia zbiorowego ma być zawsze prawo i stojące na jego straży sądy. Z biegiem lat sfera wolności, czyli tego co jest dozwolone, a nie zabronione, stopniowo się jednak kurczyła i obejmuje dziś coraz mniej dziedzin życia zbiorowego. Wkrótce zabraknie miejsca, w którym mogłaby by się wyrazić ludzka aktywność nie objęta prawną regulacją, tym bardziej że model ten z powodzeniem kontynuuje Unia Europejska.

W ewolucyjnym modelu stanowienia prawa, bliskim prawicowemu postrzeganiu świata, oczekiwanie sprawiedliwości pozostaje w ścisłym związku z wpływem etyki na prawo. Etyka jako norma pozbawiona przymusu, budowana przez wieki na zasadzie świadomej dobrowolności poprzedza bowiem normę prawną uzbrojoną w taki przymus. Jest przy tym mniej kontrowersyjna i konfliktogenna.

To co obecnie obserwujemy to próba poszerzenia stosowania prawa na te wszystkie nowe najczęściej konfliktowe sytuacje, których nie da się w bezpośredni sposób wprost odnieść do obowiązujących przepisów. Tymczasem nadaktywne prawo nie sprawdza się w sytuacjach gdy zachodzi konieczność zajęcia

stanowiska wobec nowych aspektów życia zbiorowego, tych, które nie stały się powszechnie uznane za etyczne. Nie czekając na utrwalenie się pewnego zgodnego zwyczaju, z którego mogłaby się wyłonić pozytywna tradycja, prawo, mimo że jest zupełnie nie przystosowane i bezradne, brutalnie wkracza w te dziedziny. Jest nie tylko bezradne, ale bywa też nielogiczne, o czym można się przekonać czytając niektóre sędziowskie uzasadnienia wyroków w sprawach dotyczących naruszenia wartości czy dóbr osobistych. Wie o tym wszystkim doskonale ta strona konfliktu, która żyjąc w Polsce nie akceptuje polskich tradycyjnych wartości cywilizacyjnych, chce jej zmienić, a nawet zlikwidować i zastąpić innymi, wygodnymi dla siebie. Dlatego występuje z powództwami, licząc na to, że sąd w oparciu o przepisy prawa nie będzie miał innej możliwości jak zastosować obowiązujące prawo do nieadekwatnej sytuacji z korzyścią dla powoda. W ten sposób powstaje nowe prawo nie akceptowane przez większość obywateli, prawo niesprawiedliwe, bo pozostające w sprzeczności z ich oczekiwaniami. Dziś kiedy słyszymy pytanie czy Polska jest państwem prawa, zastanawiamy się, co to może oznaczać. Państwem prawa były także Hitlerowskie Niemcy, gdyż organizowały życie obywatelom od kołyski aż do śmierci. Pozbawione etyki stały się totalitarnym państwem bezprawia. Także demokracja, jeśli jest pozbawiona wartości, co przypomniał nam Jan Paweł II, przemienia się w totalitaryzm. Chcemy by sądy broniły naszych,

polskich, tradycyjnych wartości. Taka jest wola większości i w tym tkwi moc i trwałość Rzeczypospolitej.

Wojciech Reszczyński

„Nasz Dziennik” 18.03.2010 r.